

W imię prawdy i sprawiedliwości

„Tylko już nie płaczcie, miejcie pamięć dłuższą od nienawiści” – to słowa z pięknej religijno-poetyckiej homilii, wygłoszonej przez ks. bp Józefa Zawistowskiego w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie w 3. rocznicę katastrofy smoleńskiej. Pamięć ma w nas trwać do końca, gdy już dawno skończył się płacz, a bolesnych wspomnień nie burzy nawet ślad niszczącej nienawiści. To głęboko ludzkie przesłanie nakłada na nas stały obowiązek pamięci o ofiarach ludobójstwa niemieckiego, sowieckiego, a w nadchodzących tygodniach, także ukraińskiego, w związku z 70. rocznicą masowych mordów dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia. Bestialskie mordy rozpoczęły się 11 lipca 1943 i pochłonęły życie ponad 60 tysięcy, a może znacznie więcej, Polaków. Ukraińcy tymczasem mówią o nawet 20 tysiącach zabitych swoich rodaków i zgodnie odrzucają słowo ludobójstwo. Podobnie Rosjanie kwestionują je w odniesieniu do masowych mordów popełnionych na polskich jeńcach wojennych w Katyniu i innych miejscach kaźni. Jedynie Niemcy przyznali się do ludobójstwa na Polakach i Żydach i przeprosili za ten zbrodniczy akt. Dla Rosjan Katyń to jedynie „zbrodnia wojenna”. Do dziś niektórzy autorzy rosyjskich podręczników do historii kwestionują moskiewskie sprawstwo. Tym niemniej doczekaliśmy się na warszawskich Powązkach słowa przepraszam od Borysa Jelcyna, który nawet pocałował rękę księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego, cudem ocalałego z sowieckiego obozu. Dla

większości Ukraińców zaakceptowanie terminu ludobójstwa wydaje się szczególnie trudne. Po pierwsze dlatego, że dokonane zostało na Polakach przez obywateli polskich narodowości ukraińskiej. Pod drugie, Polacy stanowili na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej zdecydowaną mniejszość, 17% zamieszkałej tam ludności. Stąd większość Ukraińców, szczególnie politycy, duchowni, pisarze, historycy mówią raczej o zbrodni, tragedii wołyńskiej, wzajemnej czystce etnicznej, walce dwóch nacjonalizmów, bratobójczym konflikcie, wojnie polsko-ukraińskiej czy wojnie domowej, ale nigdy o ludobójstwie. Przez całe lata PRL-u także nas przekonywano, że walka z podziemiem niepodległościowym po wojnie była tragiczną wojną domową. Próby polsko-ukraińskiego pojednania „na prawdzie i sprawiedliwości” pozostają wciąż na etapie jałowych deklaracji wkomponowanych w „polityczną poprawność”, która odmawia nazwania ludobójstwem rzezi polskiej ludności na Wołyniu. Brak chęci wskazania i nazwania, zarówno ze strony obecnych władz Polski jak i Ukrainy, rzeczywistych ludobójców, ideologów i wykonawców zbrodni, kłóci się z logiką międzynarodowej definicji ludobójstwa. Jej autorem, warto o tym pamiętać, był Polak żydowskiego pochodzenia, Rafał Lemkin. On jako pierwszy określił ludobójstwo jako zorganizowane działanie mające na celu fizyczne zniszczenie narodu czy grupy etnicznej. OUN-UPA (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów - Ukraińska Powstańcza Armia) taki właśnie cel postawiły swojej „walce” - unicestwienie polskiej grupy etnicznej zamieszkałej na terenie

„ich” Ukrainy. Ukraiński nacjonalizm był w rzeczywistości zbrodniczą, ukraińską odmianą faszyzmu-nazizmu. Tak samo jak te ideologie zakładał gloryfikację wojny, gwałtu jako przejawu „nadrzędności biologicznej oraz żywotności nacji”. (por. Wiktor Poliszczuk - „Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego”). Bez prawdy o istocie ukraińskiego nacjonalizmu, który tylko z nazwy może być kojarzony z historycznym nacjonalizmem, wszelkie próby pojednania polsko-ukraińskiego skazane są na niepowodzenie. Niemiecki nazizm-faszyzm udało się potępić i rozliczyć. Nawet ostatnio schwytano i osadzono w więzieniu 93-letniego strażnika z KL Auschwitz oskarżanego o morderstwa na więźniach. Komunizm, jako kolejna zbrodnicza ideologia, nadal czeka na swoją Norymbergę. O ukraińskim zbrodniczym faszyzmie, jeszcze jednym wcieleniu antychrześcijaństwa i humanizmu, należałoby wreszcie zacząć mówić poważnie. To byłby dopiero ten pierwszy krok do pojednania w „imię prawdy i sprawiedliwości”.

Wojciech Reszczyński

333Nasz Dziennik 09.05.13